

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 9 maja 1948 - Rok III

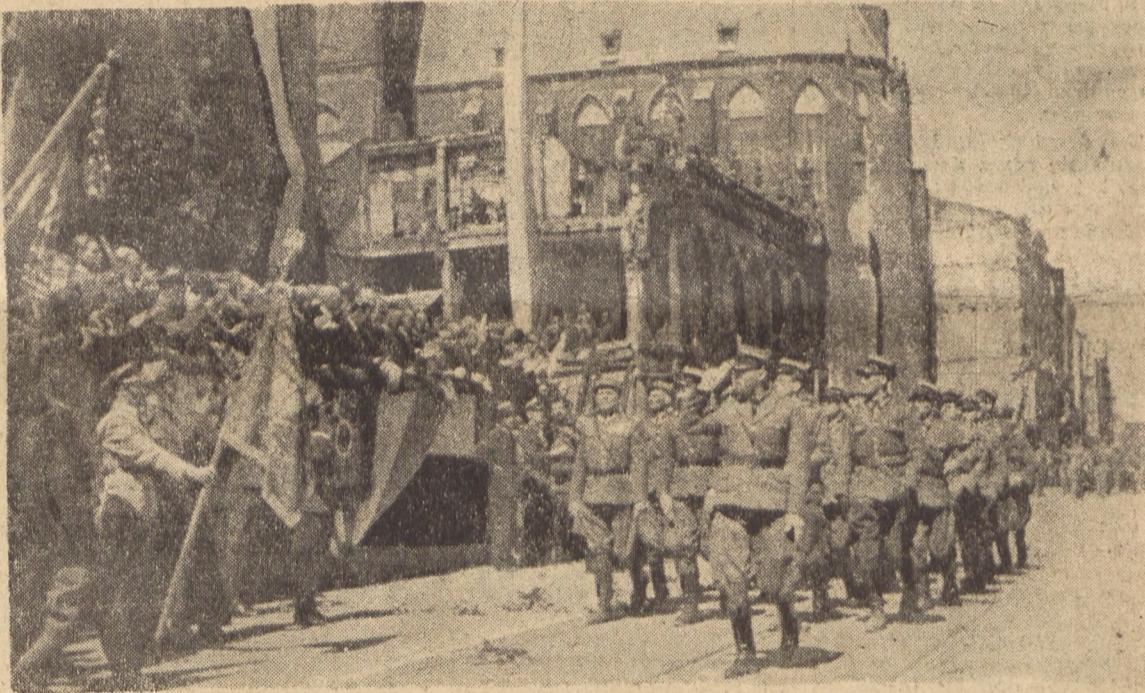
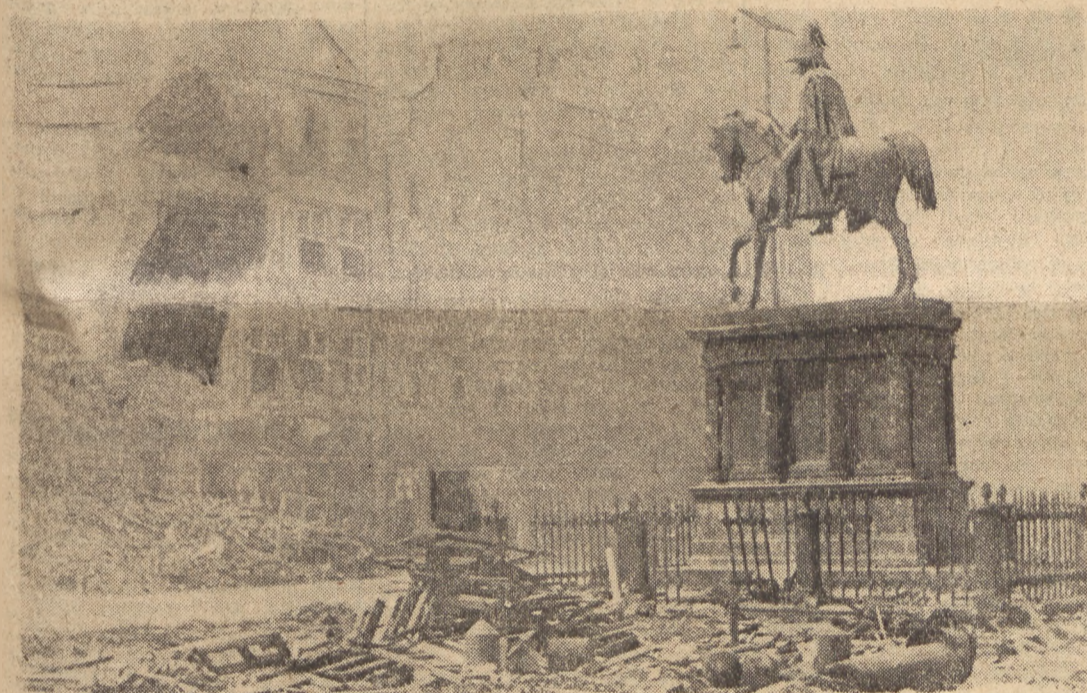
Nr 18

W rocznicę największego zwycięstwa

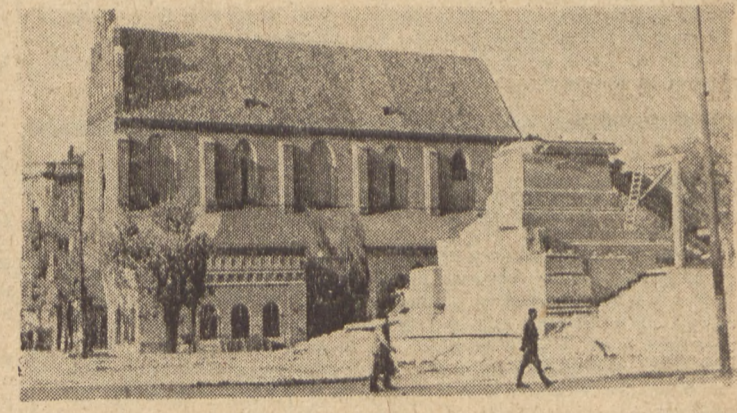


Zdobyte Berlina zostało poprzedzone ciężkimi walkami o Wrocław. W tym mieście Niemcy mieli ostatnią bazę oporu i starali się utrzymać na tej linii za wszelką cenę. Walki o miasto trwały trzy miesiące, aż wreszcie pękła niemiecka linia oporu. Zwycięskie oddziały radzieckie i polskie weszły do miasta, leżące w gruzach. Popatrzmy, jak wyglądała ulica Wrocławia w dniu kapitulacji niemieckiej załogi i jak dziś wygląda ta sama ulica, po trzech latach pracy nieustrudzonych w odbudowie polskich rąk.

9 maja 1945 roku, dokładnie trzy lata temu, zakończyła się największa wojna w historii świata. Hitlerowskie plany, przewidujące ujarznienie Europy zostały rozbite, a wojska obląkanego „wodza“ rozgromione orężem aliantów poszły w rozsypkę i skapitulowały. Dziś święcimy owoce zwycięstwa, do którego przyłożyliśmy ręki. Właśnie formacjom Pierwszej Armii, współdziałającej w linii frontu ukraińskiego i białoruskiego, przypadło w udziale zdobywanie ostatniego bastionu niemieckiej obrony — Berlina! Oto widzimy na zdjęciu oficerów polskich pod kolumną zwycięstwa w stolicy Niemiec, a poniżej Marszałka Polski Michała Rola-Zymierskiego pod filarami Brandenburger Tor.



Spójrzmy z kolei na plac z pomnikiem Wilhelma. Tak wyglądał on (ten plac, nie Wilhelm) w dniu zdobycia miasta. Dziś na tym placu, w rocznicę zwycięstwa polskiego oręża odbywa się defilada, podobnie jak we wszystkie dni, święcone uroczystości przez Polaków

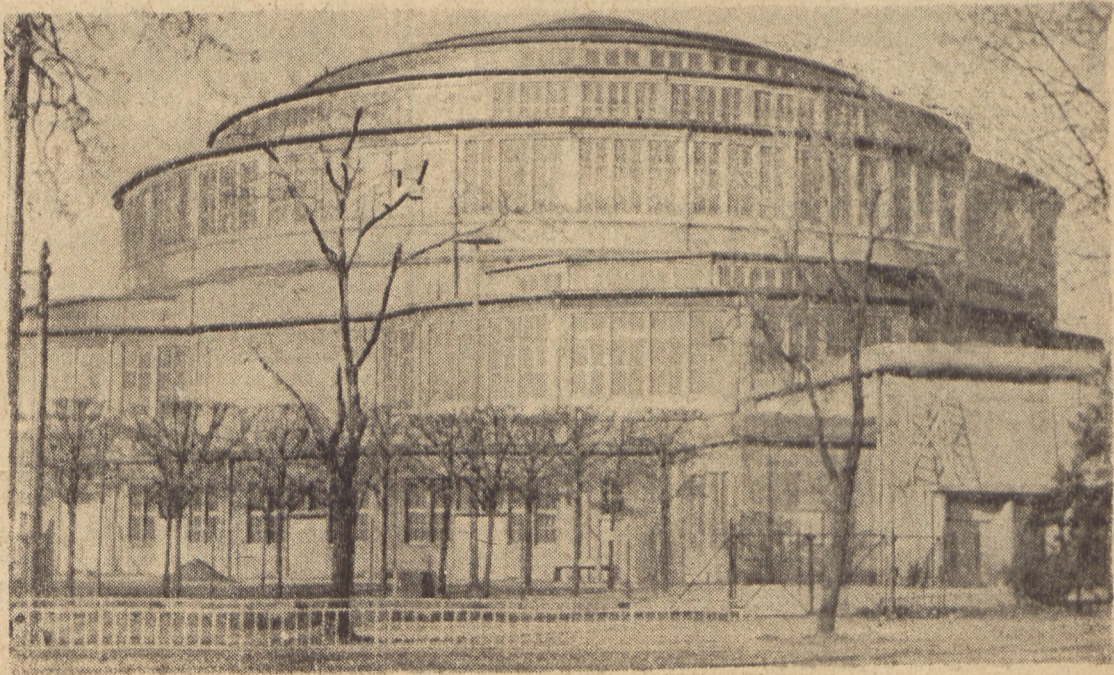


Pomnik niemieckiego cesarza był przedłużeniem zapory przeciwczołgowej na ulicach Wrocławia. Wrocław płonął, a Wilhelm z brązu usiłował przeciwstawić się atakowi radzieckich oddziałów. Daremnie. Dziś z pomnika pozostał tylko cokół. Pomnik potomka zaborców polskiej ziemi został usunięty. Pozostało miejsce dla wzniesienia pomnika mężowi, godnemu tego zaszczytu.

Stary ratusz wrocławski, który ucierpiał wiele w czasie działań wojennych, został już prawie całkowicie odnowiony i niedługo przybierze schludne szaty. Na skrzyżowaniu ulic pod ratuszem reguluje ruch polski milicjant. Tak pozostanie na zawsze.

Wrocław podniósł się z wojennej klęski, ożył i dziś już imponuje rozmachem. Szklana Hala Ludowa, jeden z najwspanialszych obiektów tego miasta będzie ozdobą Wystawy Ziem Odzyskanych.

Fot. H. Makarewiczowa



Targi Poznańskie rewią polskiego dorobku

XXI z kolei a drugie powojenne Międzynarodowe Targi w Poznaniu cieszą się dużym zainteresowaniem. Świadczą o tym tłumy zwiedzających, przybywających ze wszystkich stron Polski,

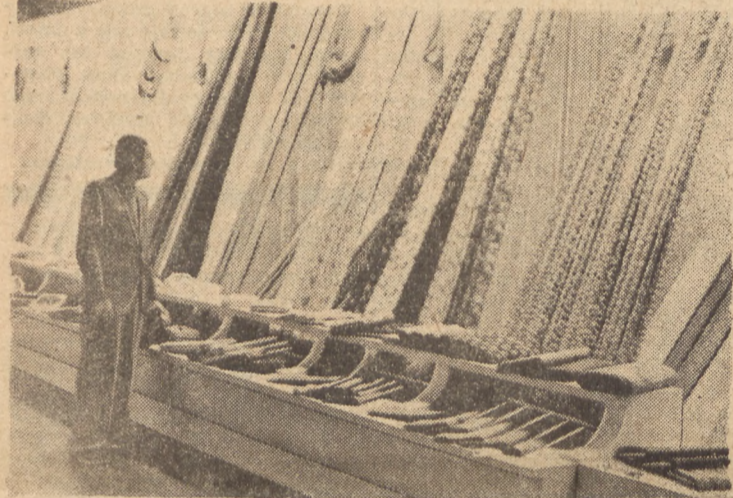
resowaniem. Świadczą o tym tłumy zwiedzających, przybywających ze wszystkich stron Polski, dowodzą tego również liczne wycieczki zagraniczne. Najważniejsze jest jednak uznanie, jakie Targi Poznańskie zdobyły sobie wśród fachowców zarówno krajowych jak i zagranicznych.

Teren wystawowy nie został jeszcze w tym roku przywrócony do stanu przedwojennego. W porównaniu jednak z ubiegłym rokiem jest bardzo duża różnica, gdyż teren ten jest dwukrotnie niemal większy. Mimo to z trudem pomieszczono wszystkich wystawców, a część zagranicznych otrzymała nawet pomieszczenie poza terenem targowym. W przyszłym roku obszar zajęty przez Targi Międzynarodowe w Poznaniu rozciągnie się jeszcze bardziej, obejmując m. in. nowobudowywaną, największą z dotychczasowych hal, przeznaczoną dla polskiego ciężkiego przemysłu.



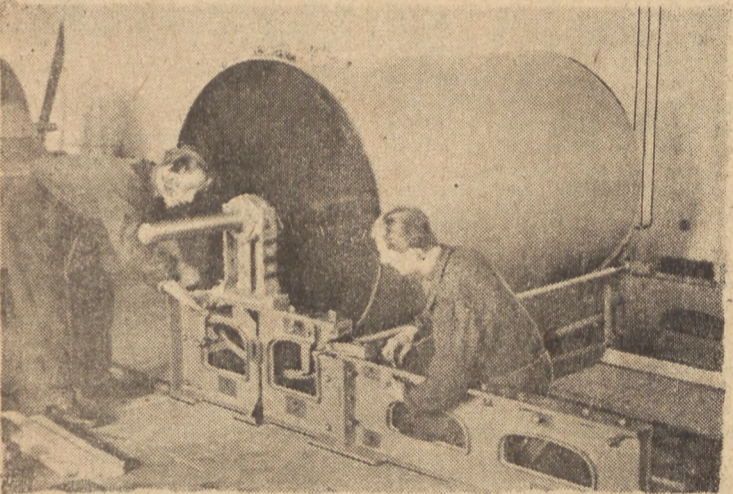
Fot. K. Seko

W pięknym pawilonie ze szkła, będącym zarazem pawilonem-ekspozycją, obejrzyć można wycieczki przemysłu miejscowego, od najdrobniejszych eksponatów, do wspaniałego i kosztownego gabinetu.



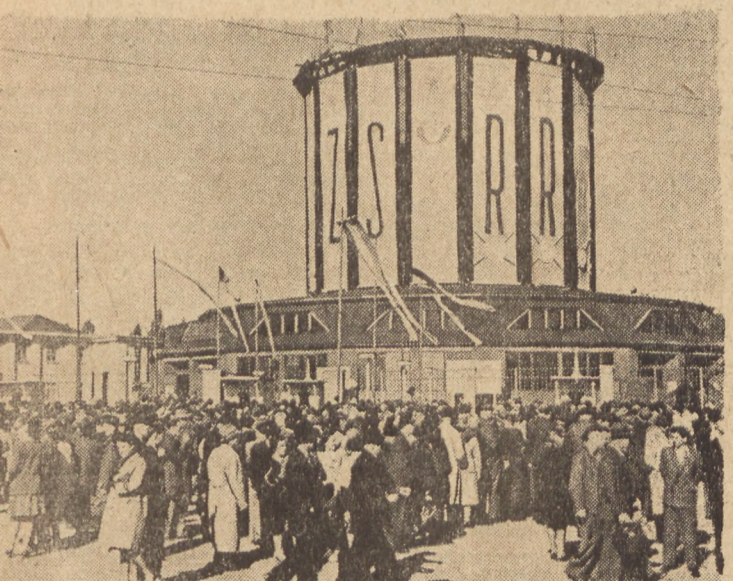
Fot. Ag. II. „API“

Przez pawilon Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego przewijają się stale rzesze zwiedzających. Oczy nie mogą oderwać się od wspaniałych materiałów i jedwabi, połyskujących w świetle lamp i reflektorów.



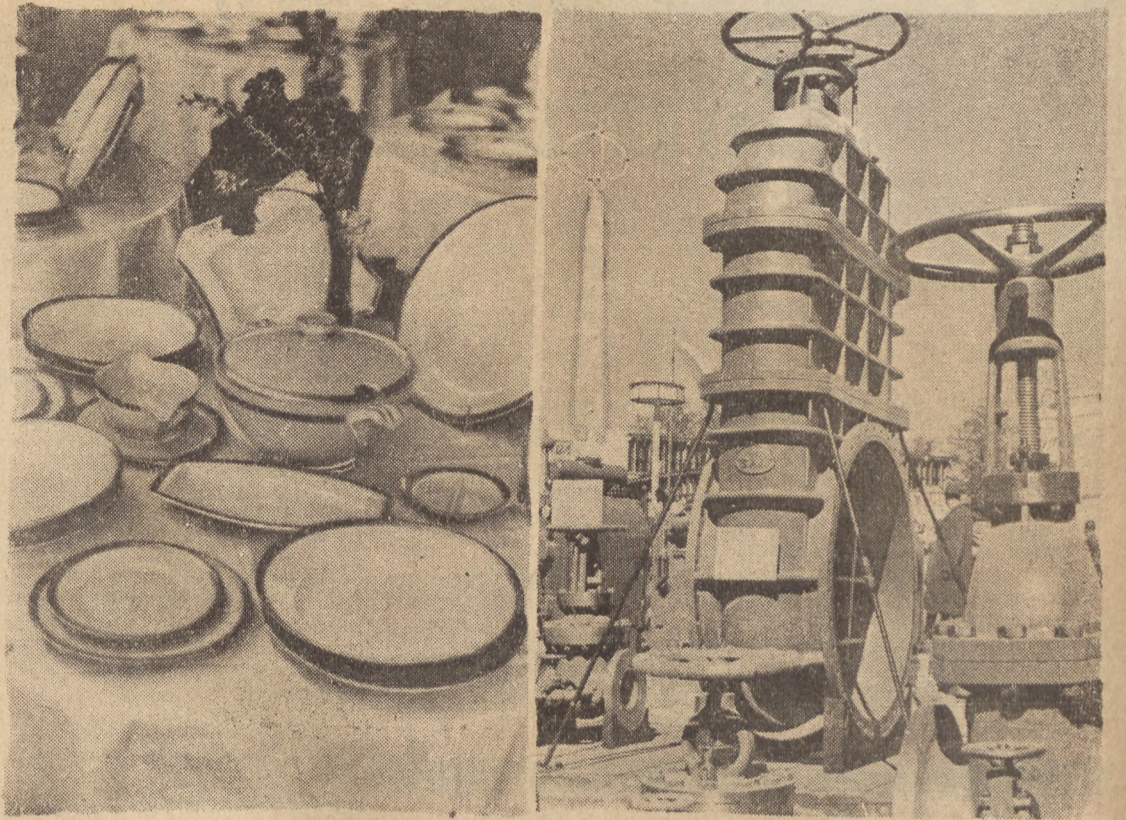
Fot. Ag. II. „API“

W pawilonie tym można obejrzyć nie tylko gotowe wytwory. Zapoznawamy się również z procesem produkcji. W stoisku fabryki „Josephy“ z Bielska uwagę zwracają doskonałe zgrzeblarki.



Fot. K. Seko

Centralnym ośrodkiem zainteresowania wśród stoisk zagranicznych jest pawilon Związku Radzieckiego. Czyż ten tłok nie mówi sam za siebie? Wspaniałe ekspozycje radzieckiego przemysłu ciężkiego, znajdujące pomieszczenie w potężnej Wieży Górnośląskiej, są zupełnie przekonującym dowodem, jak szeroka jest skala możliwości produkcyjnych ZSRR. Wieża jest duża, ale i tak jeszcze za mała. Wiele więc ekspozycji - maszyn złożono na terenie otwartym, przed Wieżą.



Fot. Ag. II. „API“

Fot. K. Seko

Inny pawilon - nowe urządzenia. Oto piękny serwis polskiej produkcji. Naprawdę nie mamy się czego wstydzić. - Ciężki przemysł to nasza chluba. Zajmuje największą halę, w której możemy zobaczyć wszystko, od gwoździ i drutów do potężnych turbin. Czy ten odlew, wagi przeszło 6 ton nie jest imponujący?

Kącik fotoamatora

Wywoływanie obrazu

Wszystko, co dotychczas pisaliśmy o fotografii, dotyczyło pierwszej jej fazy - naświetlania. Wiemy więc, że odwrócony obraz fotografowanego przedmiotu zostaje niejako wchłonięty przez światłoczułą emulsję filmu czy kliszy, a obecnie poświęćmy kilka słów kwestii, jak utajony ten obraz można wydożyć.

Jeszcze stosunkowo niedawno temu wywoływanie zdjęć czy klisz było czynnością skomplikowaną, wymagającą dość obszernej ciemni i odpowiedniego światła. Rozpowszechnienie się emulsji panchromatycznej znacznie ten proces uprościło i dzisiaj wywołujemy najczęściej w zupełnej ciemności - na czas. Dobre usługi oddają specjalne naczynia, dokładnie uszczelnione, w których możemy wywoływać filmy nawet w dzień, przy czym ciemnię zastępujemy nam niewielka, specjalnie do tego celu zbudowana skrzynka, czy szczelnie zamknięta... szafa.

Wobec tego, że przy wywoływaniu na czas nie istnieje właściwie kontrola przebiegu wywoływania i fotoamator nie ma na nie większego wpływu, mniej zaawansowanym zalecamy oddawanie swych negatywów celem wywołania do fofolaboratorium.

Jakie procesy chemiczne zachodzą w czasie wywoływania, dotychczas dokładnie nie ustalono. Ponieważ więc uczeni fotochemicy poprzestają na razie na pewnych tylko hipotezach, wystarczy wiedzieć, że pod wpływem wywoływacza naświetlone cząsteczki bromku srebra czernieją (wyzwala się metaliczny strąk srebrowy), przy czym im więcej światła padło na daną cząsteczkę, tym jest ona ciemniejsza. W ten sposób obraz, widoczny na negatywie, składa się z drobnych ziarenek - jaśniejszych i ciemniejszych. Jeżeli przejścia między jasnymi i ciemnymi punktami negatywu zaznaczają się bardzo wyraźnie, mówimy, że negatyw jest kontrastowy. Przejścia łagodne charakteryzują negatywy miękkie.

Mniejsza lub większa kontrastowość negatywu, oraz grubość ziarna zależy w dużej mierze od użycia odpowiedniego wywoływacza. Ponieważ na ten temat napisano już wiele mądrych książek, wszystkich, których to zagadnienie zainteresuje, odsyłamy do literatury fachowej. Ogólnie powiemy, wywoływacze zwyczajne pracują szybko, dają grube ziarno i znaczne kontrasty. Natomiast wywoływacz drobnziarnisty cechuje, jak sama nazwa wskazuje, drobne ziarno, pracują wolniej i wyrównują kontrasty.

Znaczenie wywoływaczy drobnziarnistych wzrosło znacznie z chwilą wprowadzenia fotografii małoobrazkowej, wymagającej niezmiernie bardzo znacznych powiększeń.

Dla zorientowania czytelników w różnicach, jakie zachodzą między wywoływaczem zwyczajnym i drobnziarnistym, podajemy ich skład:

- Wywoływacz metohydrochinonowy:
woda 1.000 cm³
metol 1,5 g
siarczyn sodowy bzw. 50 g
hydrochinon 6 g
węglan sodu (soda) 30 g
bromek potasu 2 g
Czas wywoływania 4-5 minut.
- Wywoływacz drobnziarnisty w/g Abramsa:
woda 1.000 cm³
metol 2 g
siarczyn sodowy bzw. 100 g
hydrochinon 5 g
boraks 2 g
kwas borny 14 g
Czas wywoływania 9-15 minut.

Oczywiście poza podanymi receptami istnieje całe mnóstwo innych przepisów. Istotną cechą każdego wywoływacza jest substancja redukująca (metol, hydrochinon, amidol, glicyna i in.), konserwująca (siarczyn sodowy) i zasadowa - przyspieszająca (węglan sodu, boraks).
Dodatek bromku potasu czy kwarcu borowego ma za zadanie opóźnienie (hamowanie) procesu wywoływania.

Należy więc zapamiętać, że wywoływacze zwyczajne można stosować jedynie do negatywów, nie wymagających znacznie powiększeń. Natomiast negatywy małoobrazkowe wymagają wywoływaczy drobnziarnistych.

EKRAN



Z tej małej zrodził się zaczyn wielkiego życia...

(Scena z ostatniej części trylogii filmowej produkcji radzieckiej pt. „Moje uniwersytety“).

„Moje uniwersytety“

Istnieje pewien typ filmów, które utrudniają recenzję. Utrudniają w tym sensie, że swoimi emocjonalnymi wartościami przesądza z góry chłodny, obiektywny osąd, rzeczowe ustosunkowanie się krytyka do omawianego problemu. Nie jest to oczywiście rzeczą złą, bo w takim wypadku ustała się sąd, że film mówi sam za siebie, co jednak zwręca sens recenzji i ogranicza dokładniejsze, bardziej dogłębne potraktowanie zagadnienia, z wielką dla tegoż zagadnienia szkoda.

Tego rodzaju filmem jest mocny obraz, produkcji radzieckiej pt. „Moje uniwersytety“. Obraz ten stanowi trzecią, końcową ośmiu filmową trylogię, przedstawiającą burzliwą i pełną swoistego uroku młodość wielkiego rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego. Ta właśnie trzecia część trylogii wykazuje bezwarunkowo najwięcej walorów z każdego punktu widzenia i może być słusznie traktowana jako chluba kinematografii radzieckiej.

„Moje uniwersytety“ są filmem zrobionym z dużą pasją. Akcja od pierwszego momentu wciąga tak bardzo, że szybko tracą się normalną odległość dzielącą widza od ekranu i wpada się w sam wir bujnego nurtu rwącego strumienia dni, wydarzeń i ludzi wraz z młodym Aleksym Pieszkowem, chlącym to życie łapczywymi haustami. Nurt porywa i unosi nas warkotem i niepowstrzymanie; od studenckiego poddasza, przez zatańczone mieszkania „strasznych ludzi“ i od rozległych, pólgrędnych brzegów rosyjskich rzek ku stworom o twarzach ludzkich, które pędzą swoje niechlujne życie rozkoszując się swym powołaniem, wyrażającym się zarówno w chrząkaniu własnej nazartej nierogacizny jak i w umizgliwych uśmiechach żandarmów, strzegących tego całego stajennego dobrobytu.

„Moje uniwersytety“, jak z tego widać, są filmem, posługującym się mocnymi środkami artystycznymi. Śmiało uderza tutaj ręką reżysera, wymierzając jednak za każdym razem cios efektywny i przynoszący wiele wrażeń. Scena ratowania tonącej barki przez bezrobotnych, jest krótko mówiąc - wstrząsająca. Widzieliśmy już wiele rozmaitych motywów filmowych i literackich, tłumaczonych z rozmaitym szczęściem na język filmu, ale bodaj że nigdy nie udało nam się dotychczas trafić na tak niesłychanie skoncentrowany wyraz artystyczny, na tak kongenialne oddanie treści ściśle literacko-uczuciowej, jak w tej właśnie scenie. Upojenie pracą, wreszcie odnaleziona, wytekniona, wymarzona praca - w zestawieniu z surowymi typami ponurych, zaszczytów nędzą brodaczy - jest niesamowite. Dla tej jednej, jedynej sceny warto ten film oddarzyć największymi pochwałami. A scen podobnych jest w tym filmie więcej (np. kapitalna scena z piekarzem w „rozmowie“ ze świnią, czy pseudofilozoficzny monolog tegoż piekarza pod adresem bohatera filmu, - monolog ten mówi nam więcej, niż jakakolwiek recenzja mogłaby wydożyć).

Na zakończenie podkreślamy jeszcze raz: są filmy itd...

ALLAN



Francuskie nowości filatelistyczne. Z okazji „Dnia znaczka“ wydany został znaczek z dopłatą 6+4 fr. w kolorze sepia. Do serii lotniczej doszedł ostatnio uzupełniający znaczek 40+10 fr. w kolorze niebieskim. Ukazał się również znaczek z dopłatą 6+4 fr. z podobizną Louis Braille'a, wynalazcy pisma dla ociemniałych. (Znaczków dostarczyła Filatelia „Kosmos“, Katowice, Mariacka 2, księgarnia T. Mikulskiego)